

XII OGÓLNOPOLSKI
KONKURS POETYCKI
im. MELANII BURZYŃSKIEJ

pn.

„**P**oezja
życiem
pisana”



Moniecki Ośrodek Kultury
19-100 Mońki
ul. Białostocka 25
tel./fax. 85 716 24 64
mok@post.pl; www.kulturamonki.pl

Mońki 2015

Wstęp
Irena Grabowiecka

Redakcja i korekta
Katarzyna Namojlik

Wydawca
Moniecki Ośrodek kultury
W Mońkach, ul. Białostocka 25

Druk
Moniecki Ośrodek Kultury
w Mońkach, ul. Białostocka 25

**Wyciąg
z Protokołu posiedzenia jury**

**XII OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU POETYCKIEGO
im. MELANII BURZYŃSKIEJ
pn. „POEZJA ŻYCIEM PISANA”**

Zaślubiona

*zaślubiona wsi
z kwitnącą gałęzią
odłamanego losu
szukająca życzliwego pnia
na jej wszczepienie
czy wydam kiedy owoc?*
M. Burzyńska

Całowałam się z tobą, przydrożny łopianie;
księżyc usta nam srebrzył pędzelkiem podniebnym –
odtąd co noc przygodzisz kolczasty i nagi.
Kiedy znikasz przed świtem, wciąż widzę cię srebrnym...
Zaręczałam się z tobą szemrzący potoku,
pod zieloną leszczyną szumiącą witkami -
teraz już w każdej tafli błyska twoje oko,
każda woda porusza twoimi rzęsami...
Zaślubiałam cię, drzewo, w białej chmurze płatków -
z mgły utkano mi suknię, z pajęczyn welony.
Rodzę wiersze jak jabłka – nad każdym owocem
cień twój chwieje się wiernie – szeptliwy, zielony...

Komisja w składzie:

1. Irena Grabowiecka – Prezes Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku
2. Bożena Kupińska – Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Jaświłach
3. Izabela Dąbrowska – Kierownik działu Promocji Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku
4. Katarzyna Namojlik – Instruktor Monieckiego Ośrodka Kultury

na posiedzeniu dn. 29 września 2015 r. po zapoznaniu się z 18 zestawami wierszy postanowiła przyznać:

W kategorii //

I nagrodę
Reginie Świłoń z Knyszyna za zestaw wierszy opatrzonych godłem WIECZORNA ROSA

dwie równorzędne II nagrody
Krystynie Gudel z Suchowoli za zestaw wierszy opatrzonych godłem JERZY
Grażynie Cylwik z Białegostoku za zestaw wierszy opatrzonych godłem ANNA

III nagrodę
Annie Urbanowicz z Moniek za zestaw wierszy opatrzonych godłem PIĄTKOWSKA

dwie równorzędne wyróżnienia za zestaw wierszy:

Barbarze Lachowicz z Białegostoku za zestaw wierszy opatrzonych godłem WIEŚNIAK
Agnieszce Maj z Gołębka za zestaw wierszy opatrzonych godłem PETRA

przyznano również **Nagrodę Wójta Gminy Jaświły**:

Annie Piliszewskiej z Wieliczki za zestaw wierszy opatrzonych godłem ZAMSZOWY ZMIERZCH

W kategorii I nagród nie przyznano.

Zapisywanie snu

Zaczę ten dzień od wiersza – od zapisania snu,
jaki się przyśnił
niczym baśń,
w której drzewo kłaniało się błyszczącą koroną
niebu, ziemi, powietrzu. I podzwaniały berła
rosochatych gałęzi.
I spytało mnie drzewo: skąd
jesteś?
A ja odparłam: jestem
stąd. I kłaniam się drzewu,
a przestrzeń jasnozielona pochylała się ku mnie
ziemią, ptakiem, rośliną...
Zbudził mnie stukot kropel.
Nim dostrzegłam przez okno
płachty mokrych zagonów
i łąki po gwałtownej, srebrnogłosej ulewie jeszcze
takie nieuczesane,
zerwałam się, ciągnąc w palcach wilgotną
tasiemkę snu.
Zaczę ten dzień od wiersza...

Nagroda Specjalna Wójta Gminy Jaświły

Zamszowy zmierzch
Anna Piliszewska (Wieliczka)

Melania i srebrzysty zmierzch

Psy szczekają w opłotkach i zmierzch ciągnie się ścieżką,
atłasową wstęgą – wolno, hen!, za horyzont.
Zadzwonilo żelazne wiadro w magiczne kręgi
starej studni w ogrodzie i już nie wiem, czy do mnie
mówi ziemia i niebo, czy tylko woda, zimna zmarszczona woda
tak cierpliwie chlupocze
pod moimi palcami.
Widziałam ptasie klucze – czarne, pod tym obłokiem,
który sfrunął nad komin niczym błękitny dywan,
nim powoli odpłynął
ponad las, w jakieś odległe dale -
i drzew chciałam zapytać,
i zapytać ptaków, czy słyszały
jak wolno uderzało mi serce.
Idzie chłód w szalu z gwiazd i czuję oddechy nocy:
wierszem
skrapla się ciemność – nie wybierałam
siebie: dlaczego
kiedy piszę, przemawiają
zagony, zboża, groble, powietrze...?
Bóg mi kazał przyrastać
duszą, rozmiłowaniem
do spróchniałych gałęzi, do każdego kamyka,
do czasu, w którym mi przyszło
iść zieloną równiną, pomiędzy płachtami pól
w prostej, zgrzebnej sukience
z perłą
łaski tworzenia.

Testament poetycki

„Sztuka jest sposobem wybaczenia
światu jego zła i chaosu.”
Leszek Kołakowski

Wybaczać to trudna, ale piękna rzecz. Jeszcze
cenniejsza jest zdolność nasza do umiłowania świata
najbliższego, świata dzieciństwa bezpiecznego, Świata
Natury. Sceptycy z pewnością zapytają o to, czy jesteśmy
zdolni do wybaczącego spojrzenia na nasze otoczenie.
Tak. Jesteśmy przecież ludźmi twórczymi, wrażliwy mina
piękno, słowo, muzykę... Ludźmi czuлыми jak patronka
konkursu – Melania Burzyńska.
Potwierdzamy to pamięcią o twórcach naszej małej ojczyzny
– ojcowizny. Ta pamięć – to nasz obowiązek. Jedna z
tegorocznych laureatek – Anna Piliszewska z Wieliczki –
wyznaje:

„Bóg mi kazał przyrastać
duszą, rozmiłowaniem
do spróchniałych gałęzi, do każdego kamyka,
do czasu, w którym mi przyszło
iść zieloną równiną, pomiędzy płachtami pól
w prostej, zgrzebnej sukience
z perłą
łaski tworzenia.”

Pisanie jako powinność wobec ludzi i kraju, wobec
ziemi ojców, tej najpiękniejszej, w której „poczujesz jaki
miękki jest próg pod stopami / ten co zaciera ślady tęsknoty”
i dom, w który „powita cię oknom wierna jaskółka”, a topola
będzie „muzą ogrodu dłużej czasu / wrzeźbiona w potęgę”
/cytuję za Reginę Świtoń/.

Ten świat porządkowany obrazami poetek –
laureatek, opisany różnymi poetykami, malowany tęsknotą,
niepokojem, sercem. Wiersz pochylony nad sprawami
naszego czasu, w który wpisują się nawet problemy stracha
na wróble /Agnieszka Maj/. Przywołuję w pamięci obraz
Wojciecha Weissa „Strachy” z 1905 roku i piękny sonet
naszej mistrzyni tego gatunku liryki – Krystyny Koneckiej
/tom „Szkłana kula”, s. 24, Kraków2011/.

Jurorki oceniały nie wybór poetyki, ale piękno i
pracę Słowem, ale muzykę tekstu, obrazowanie...

Na zakończenie pozostaje pytanie: Co łączy poezję uczestników konkursu z jego patronką – Melanią Burzyńską z Jaświł? Słowo tylko? Nie. Ziemia, miejsce urodzenia?

Pani Melania pisała:

„moja najmiłsza kołysko
przystani spokoju
wykołysałaś we mnie serce
chciwie piękna dobra miłości
nie tylko dla siebie”

/ „Wiersze wybrane” Białystok, s. 132/

W innym wierszu poetka wyznała:

„Może ktoś świątynią wielką
zachwycony -
mnie świątynią najwspanialszą
las zielony.

Może komuś szczęście daje
kwiat lotosu?

A mnie dany przez miłego
kwiatek wrzosu.”

/s.100/

To nas wszystkich łączy; słowa ważne... To nasz testament poetycki.

Irena Grabowiecka

Białystok, 9 października 2015r.

Problemy stracha na wróble

I po cóż to, strachu, pośród zboża sterczysz
niby jaki żołnierz a może stójkowy?
Na pewno ci smutno i pewnie się dręczysz,
iść na bezrobocie nie jesteś gotowy.
Ptactwo się dzisiaj zrobiło miastowe,
bohaterów przed tobą grają nawet dziki.
W polu się panoszą strachy całkiem nowe,
ich siłą największą są warkot i ryki.
Już nie przypominasz wcale obszarpańca
i nie jesteś dawnym straszylem pokracznym.
W tym dżinsie wyblakłym masz coś z przebierańca,
któremu włożyli kapelusz cudaczny.
Słyszysz? Pełne kłosa pękają ze śmiechu,
a bezczelna wrona ma ubaw po pachy
i roznosi plotki od rana do zmierzchu,
o tym jak to strachy poszły już na lachy.
Nie stój, cierpiętniku, ciągle bez humoru,
ale tupnij nogą, zatańcz wywijasa!
Z przyjacielem wiatrem uczyni coś z horroru,
żeby strach przed tobą jeszcze nie wygasiał.

I nagroda

Wieczorna Rosa
Regina Świtoń (Knyszyn)

Powrót

Bonowskie ostoje

Rodzi się pamięć w tamte strony,
gdzie bladym świtem las cię budził,
a każdy ptak wyęczał tony,
że nawet próżno kur się trudził.
W pamięci ślady znaną drogą
na leśne łąki złane rosą.
Tam ciągną krowy noga za nogą
za nimi kroczy pastuszek boso.
I czujesz tamten pokos świeży,
i zapach chleba prosto z pieca...
Znów widzisz ręce matki w dzieży,
którym tak święty cel przyświecał.
W myśli się jawią proste chaty,
a w nich życzliwe zawsze progi,
pod oknem dziś niemodne kwiaty,
gościnną ławka dla wszystkich z drogi.
Bonów kwitnący kiedyś bzami,
w nim czas radosny, nie napięty...
Dziś tęsknie szumi akacjami,
że tu już tylko jest spokój święty.

a kiedy z labiryntów dróg
powrócisz do znajomej łtaki
przyciągnie cię jak magnes
opuszczona chata
u bram dęb otuli dziurawym cieniem
pod strażą pokrzyw studnia
w płot wyszczerbiony wciśnięta
uśmiechnie się kubła
pordzewiałym spojrzeniem
powita cię wierna oknom jaskółka
nad ołtarzykiem rodzinnym
tygrzyk osnuty nadzieją
na pożółkłym brewiarzu
zapachną matczyne ręce
w ogród wspomnień
rzucony niby promyk złoty
ujrzesz niebo w błękitnej sukience
poczujesz
jak miękki jest próg pod stopami
ten co zaciera ślady tęsknoty.

Wyróżnienie

Petra
Agnieszka Maj (Gołąb)
Wyróżnienie

Moje miasteczko nocą

noc szaropertlową iluzją opada
w labirynty uliczek
gasną źrenice okien gęstnieje cisza
tylko nad wieżą kościelną
złota rozeta blask toczy
świętemu Janowi śle pozdrowienia
na Rynku zaklęty w rzeźbę
król Zygmunt August
odlicza paciorki wieków
tamte domy synagogi i cerkwie
dwór drze wieniec stadnina
wiatrem historii poszarpana
przestrzeń
ze szczęśliwej planety
jego oczy uśmiechają się pełnią
połyskują plejady
jesień ziewa w wyrudziały
ogrodach
o czym śni moje miasteczko?

Młyn w Woli Rudzkiej

Ten stary młyn z czerwonej cegły...
Odkąd pamiętam w stanie spoczynku
nad zarośniętą strugą Chodelki.
Niegdyś on ziarno męł bez ustanku,
mąką lub kaszą pęczniał wór wielki.
Rzeczka się wtedy rwała do roboty,
by młyńskie koło się obracało.
Z łopatek lały się siódme poty,
a wewnątrz młyna wciąż było biało.
Dziś nawet myszy w nim nie harują,
bo jest dla świata zaryglowany.
Może we wnętrzu nocki koczują...
Pewnie pająki tkają firany...
Wiosną nawiedzi go gość skrzydlaty,
założy gniazdo gdzieś tam pod szczytem...
Do środka zajrzy przez rdzawe kraty
okien, co są jak oczy wybite...
On wciąż dostojny nawet nie psioczy
na sąsiedztwo, ruchliwą trasę.
Patrzy codziennie samochodom w oczy
lub widok stawu ma na okrasę.
Ten stary młyn z czerwonej cegły...
Wie, że pora tamta już nie wróci,
lecz ponad facjatą rodzi się nadzieja...
Z mocą wiatru co nasiona młóci,
rośnie na młyńce brzoza – samosieja.

szukam słów do modlitwy
za które można przekupić niebios
i zakląć je w plony
słów mi brakuje
by pasję życia karmiły jak smoka
głodnego przyszłości
a stara chata ma ich wiele
schowanych pod strzechą historii
a wiejski płot ma nuty
by zagrać na cymbałach sztachet
piosenka wiatru orzeźwi a myśl
zawraca mnie z powrotem
w ciszę opuszczonego raj
nasionko z latawcem
na nitkach liter
pod próg

w zapachu ziół
jaskółki schwytały muszki
latające nisko nad ziemią
przed burzą przysiadły
na drutach pięciolini
nanizane ćwierćnutki
senne i niecierpliwe pierwszej
kropki
w świetle błyskawicy
werble grzmotów ruszyły do pracy
i ciepła woda spłynęła na ogrody
suche
na popiół ziemi
powietrze wezbrało świergotem
mokrym ze szczęścia

Do topoli

Dużo ogrodu dłużej czasu
wrzeźbiona w potęgę
ledwie ogarniam przestrzeń
nasyconą tobą
wydobywam twój szept
upijam się ciszą
z lubością cię oglądam
w spektaklach zachodu
kiedy amarantów gąszcz
dogasa na sukniach
zielonych
a ty w con amore wieczoru
ekslibrysy gwiazd
przygarniasz w ramiona
zanim Euforion nocy
twoją pierś muśnię skrzydłami
otul mnie oddechem rodzinnym
od krainy wspomnień
poprowadź
Safono moich marzeń
z freskami lat na twarzy
ty i ja
czy w czakramie tej ziemi
pamięć
epitafium nam wypisze?

II nagroda

Jerzy
Krystyna Gudel (Suchowola)

Po śladach

Tamte schody umilkły, nie skrzypią jak dawniej.
Jeszcze tylko echo snów buszuje po izbie.
Mucha dygocze w sieci, pająk śpi na przyzbie.
Z dni, co minęły, pamięć wylęgnać się pragnie.
W każdym zakątku zapach. Jeszcze tkwi, choć marny.
Dziecięcy świat odwiedzam i wskrzeszam naiwnie.
Spod powały Maryjka patrzy jakoś dziwnie
i Chrystusik na półce oparł się niezdarnie.
Jaśminowe bukiety, chociaż nieproszone,
wścibiają blade nosy. Czy Zielone Świątki
obchodzą w parze z pustką? Nie, to tylko one
i zdziczałe piwonie, jak cenne pamiątki
za domem w starym sadzie. Wspomnienia zapraszam
do kontemplacji miejsca. Tam są ślady nasze.

Wyróżnienie

Wieśniak
Barbara Lachowicz (Białystok)

czego chcesz za deszcz
za darmo nie dajesz wody
pustyni moich pól
bolesnych od suchej słomy
z ziarnami nadziei
ofiary z mego serca
z myśli moich stosu
ognia z cierni
moich
słów potrzebujesz
bo to są ziarna – powiadasz –
na ugory
liczysz je i oglądasz
jak dukaty złote
weź je za niebieską rosę

Nocne szepty...

Nocne szepty sadu
co jeszcze nie zasnął
okraszone zapachem
skoszonych łąk
Zwiewny taniec pościeli
upudrowanej blaskiem księżycy
ubarwiony szaloną
serenadą wiatru
Łkanie samotności
zasłuchanej w mruczenie budzika
doprawione miłosnym kumkaniem żab

Opuszczona ziemia

Złożył Judaszowy pocałunek ziemi
i wyjechał w świat
po złote runo
Teraz wiatr uprawia jego ogród
sypiąc garściami
nasiona chwastów
Klekot bocianiego dzioba
Wyprowadził się
za miedzę
Nie tęskno mu wcale
za zgliszczami
spalonego domu
Razem z wyciętym w pień sadem
umarła nadzieja

W dolinie Biebrzy

Już się sposobi dolina do zmiany szaty,
już się panoszą kłęczą w bagiennej torfinie.
Tu krzyk powitalny niedługo się rozplynie.
Przestworzę zawładną klangory i klekoty.
W polifonii odgłosów prym wiodą kantaty
dzikich gęsi. Z wiatrem komponują symfonie
na lotkach skrzydeł zagrane. Szuwarów drzenie.
Rozkliwiona Biebrza wypłakuje sonaty.
Skowronkowe bel canto jak refren w kanonie
z wirtuozerią mistrza wybrzmiewa falsetem,
albo dyszkantem pomiędzy chmurami dzwoni.
U schyłku dnia już tylko psalmy płyną z echem
wplecione w mgieł muśliny i barwy zachodu.
Rozkrzyczana dolina przykłęka do modłów.

Letni domek na ugorze

Dawno nie ciał tej ziemi pług, nie lśniło zboże.
Kiedyś ziarno wysiane niosło plon bogaty.
Wśród źdźbeł kąkole, chabry, inne polne kwiaty.
Ojciec fan błogosławił, modląc się w pokorze.
Matka poranną prośbę „Daj, dobry plon, Boże”
słała pod Pańską strzechę. Z dziećmi szła do pracy.
Lecz miasto wieś wchłonęło, splotły się dwa światy.
Teraz już tylko sosny dzikie na ugorze.
I choć prawo nabyły poprzez zasiedzenie,
nowe życie co damy garstko ojcowizny.
Jak ptaki powracamy na rodzinną ziemię.
Letni czas niechaj będzie we wspomnienia żyzny.
Zaprzyjaźnię się z sówką, wiatr mi wiersz napisze.
Wilga deszcz zapowiada. Ugór żyje. Słyszę.

II nagroda

Anna
Grażyna Cylwik (Białystok)

powraca jak ptak do gniazda
skrzydła ciszy rozpina
wspomnienie wraca muzyką lata
wiekowy dom ukrył twarz
w tarczy słonecznika przystanął strach
strzępki zawieszono na patyku życia
wędrują w świetle
zaklinają rzeczywistość

dobro starą chatę wypełnia
dłonie babci spękane przez czas
kreślą historię życia
kołowrotek wiję nitkę
wplata zapach drożdżówki
wieczne niebo marszczy chmurę
płaszcz snu
zabiera do królestwa cieni

tkam codzienność
przez pryzmat słowa
splątam zdarzenia znakiem
plus
minus
światło zagląda do izby
obmacuje kąty jak blizny pod skórą
świat pachnie kolorem
nitki czasu haftują makatkę
niewidzialną igłą

III nagroda

Piątkowska
Anna Urbanowicz (Mońki)

Po prostu życie

Przygarbione z bólu plecy
ciemniowa korona
dnia powszedniego
Pośpiesznie wymówione *Ojciec Nasz*
zapite herbata
unosi się do nieba
Skrzypiąca stara szafa
wieża Babel
Wczoraj bezdomna szara mysz
dziś pani
na zamku
Banda moli w srebrzystych szatach
bada intymne zakątki
haftowanej pościeli
Nad kominem zerwane przedwczoraj
dziurawce i rumianki
udają nietoperze
W powietrzu unosi się zapach
kiszonych ogórków